Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 66 Kraków, Niedziela dnia 8 Marca 1903 **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty na marzec, która wynosi: w mieście Krakowie kor. 2, z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

Ruska młodzież.

Radykalna i ukraińsko-hajdamacka agitacja zwróciła się obecnie przedewszystkiem ku młodzieży. W artykule „W sprawie naszych gimnazjów“, napisanym przez jakiegoś „ruskiego pedagoga“ a umieszczonym świeżo w „Dile“ (nr. 36) porównuje autor stosunki w polskich gimnazjach i działanie polskich profesorów na młodzież z zachowaniem się swoich kolegów Rusinów i przedstawia nauczycieli Polaków jako wzór, naśladowania godny.

Czy polscy profesorowie będą mu za to wdzięczni, wątpimy bardzo, bo autor przytacza pomiędzy innemi przykłady wprost ubliżające polskim nauczycielom. Tak pomawia ich, ni mniej ni więcej, jak o rozmyślną i systematyczną pobłażliwość przy klasyfikacji dla „Mazurów“, którzy niby to mają być o wiele mniej uzdolnieni od młodzieży ruskiej. Jako przykład, mający dowodzić rzekomo owej stronniczości, przytacza wypadek, że w kołomyjskiem gimnazjum ruskiem przy wstępnym egzaminie do I. klasy przepadło 25 prc. chłopców, podczas gdy równocześnie w zachodniej Galicji przy podobnych egzaminach otrzymało 7 do 8 prc. stopień niedostateczny.— Ma to być dowodem, że profesorowie Rusini pytają i oceniają uczniów surowo, Polacy zaś patrzą na „swoich“ przez palce. Na takie „pedagogiczne“ plewy może się złapać oczywiście chyba jakiś gimnazjalista ruski, ale nie człowiek myślący i dojrzały, znający jakokolwiek stosunki szkolne, bo taki wie, że wymagania przy egzaminach wstępnych są wszędzie jednakowe, a jeżeli w jednym zakładzie więcej uczniów przepada niż w drugim, to winę ponosi za to albo szkoła ludowa, albo też niedoświadczeni profesorowie gimnazjalni, którzy wymagań swoich do stopnia rozwoju umysłowego chłopców zastosować nie umieją. Wątpić nie można też, że nie dla innej przyczyny wydały tak niekorzystny rezultat przy egzaminie wstępnym w ruskiem gimnazjum w Kołomyi, a ów „ruski pedagog“ wystawił mimowoli zapewne jak najgorsze świadectwo uzdolnienia swoim ruskim kolegom i działalności ruskiej szkoły ludowej. Ale cel jego był zupełnie inny. Chwaląc na pozór nauczycieli-Polaków, chciał on ich zlekka zadenuncjować przed władzami szkolnemi, wziął się jednak do tego zanadto niezgrabnie i jak mówią po rusku „peresadył“.

Tak, pomiędzy innemi, zarzuca on nauczycielom polskim, że tolerują oni karygodne wybryki młodzieży, popełniane pod pokrywką patrjotycznego zapału. Mianowicie ma się młodzież polska dopuszczać niesłychanych zdrożności podczas obchodów rocznicy 3 maja i stracenia Wiśniewskiego i Kapuścińskiego. Ten ostatni przykład nie udał się szczególniej „ruskiemu pedagogowi“, bo wiadomą jest rzeczą, że dzień pamiątkowy śmierci Wiśniewskiego przypada na 31 lipca, a więc w środku wakacyj, kiedy ani młodzieży ani profesorów w mieście niema i „hałaburdy“ wyprawiają nie gimnazjaliści, ale chyba ulicznicy.

Nawołując do pobłażliwości względem młodzieży ruskiej swoich kolegów, pragnie „pedagog“ z „Diła“ zacieśnić węzły pomiędzy starszą a młodszą generacją i w szkole otworzyć pole dla propagandy hajdamackiej. W tym a nie innym celu zaczęło wychodzić we Lwowie pisemko czasopismo „Iskra“, które zapowiada w najbliższym numerze szereg artykułów o Kautskyego „Istocie socjalizmu“. Jaki duch wieje z tej gazety poznać stąd, że pierwszy numer skonfiskowała prokuratorja za artykuł: „Bobrzyński a Płażek“.

Tymczasem agitacja wydaje już plony. W bursie ruskiej w Nowym Sączu powstało kółko „ateistów“, otaczane, jak piszą, pobłażliwością katechety; w Tarnopolu wywołały burdy rusko-żydowskiej młodzieży, śledztwo, a świeżo musiano wydalić kilkunastu uczniów Rusinów z seminarjum nauczycielskiego w Sokalu. Jeżeli dodamy do tego znane zajścia w Kołomyi, świadczące wymownie o hajdamackiem usposobieniu tamtejszych ruskich gimnazjalistów i ubolewania godne awantury w seminarjum duchownem lwowskiem, to będziemy mieli pewne, jakkolwiek niedokładne wyobrażenie o tym obłędzie, który porwał ruskie głowy na oczywistą szkodę sprawy ruskiej i narodu ruskiego.

Jarosław Vrchlicki.

Naród czeski obchodził 50 rocznicę urodzin Jarosława Vrchlickiego, największego poety dni „boju i znoju“, wieszcza swego, w którego pieśni odnalazł całą swą duszę.

Genjusz narodu czeskiego przez usta poety swego Jarosława Vrchlickiego, niejednokrotnie przemówił do Polski serdecznem uczuciem pobratymstwa, łącząc swą wiarę i moc swego narodo-



wego ducha z wiarą i mocą bojującej Polski i w ten sposób splótł wspólny wieniec doli i niedoli dwóch pobratymczych narodów ku wiecznej pamięci pokoleń.

Vrchlicki, właściwie Emil Frida, urodził się 16 lutego 1853 r. w Lonnach, w Czechach północnych, gdzie ojciec jego był przemysłowcem. Początkowe nauki pobierał w miasteczku rodzinnem, później w Klatowach i Pradze; był czas jakiś guwernerem prywatnym, przez rok profesorem seminarjum nauczycielskiego, następnie sekretarzem politechniki w Pradze. Wiele podróżował po Europie. W roku 1892 został honorowym doktorem filozfji uniwersytetu praskiego, w r. 1893 profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1898 profesorem zwyczajnym dziejów literatury powszechnej w tymże uniwersytecie.

Jest dożywotnim członkiem austrjackiej Izby panów.

Pięćdziesiąty rok mija od dnia jego urodzenia, dwudziesty ósmy płynie od czasu, gdy pierwszą księgę poezyj puścił w świat. („Z hlubin“ 1875 r.) Odtąd nieprzerwanem pasmem lat znaczy swoją twórczość literacką, co roku prawie po dwa, trzy i cztery tomy poezyj składa na ołtarzu literatury narodowej.

Z okazji jubileuszem wyszedł 176-ty z rzędu tom utworów Vrchlickiego i ten ostatni nosi tytuł „Dusza-mimoza“. Podziwiamy naszego Kraszewskiego, który w ciągu życia napisał 600 dzieł (blisko 1000 tomów) ale była to bądź jak bądź proza, gdy Vrchlicki dał społeczeństwu 176 tomów mowy wiązanej. Rola obu autorów w swoich literaturach ma pewną analogję. Przed Kraszewskim powieść polska była bardzo uboga, przed Vrchlickim poezja czeska była również w niemocy.

„Dzielny naród“.

„Nowa Reforma“ umieściła w tych dniach gorący artykuł pod powyższym tytułem, w którym uwielbia słusznie, bierną a nawet już i czynną opozycję, jaką lud Finlandzki rozwinął w obronie swoich praw narodowych. Jak wiadomo Finlandja dostała się pod panowanie Rosji w r. 1708 po kilku przegranych ze Szwecją kampanjach, — a nawet przed ostatecznym rezultatem wojny, przyłączyła się do Rosji na mocy dobrowolnej sejmowej uchwały. Zapewnił też jej za to Aleksander I. rozległy samorząd — taki sam prawie jaki w roku 1815 otrzymało Królestwo Kongresowe.

Carowie rosyjscy nie lubią sejmów. Ich godłem jest zawsze: „słuszat' — nie rozsuždat'“ (słuchać — nie rozprawiać). To też sejmy finlandzkie tak często się zbierały jak i nasze przed 1830 rokiem — zawsze jednak, Finlandja miała samorząd — własną armję i własną monetę, tak jak Królestwo Polskie.

Że Królestwo Polskie utraciło z czasem wszystkie swoje tak uroczyście zaprzysiężone prawa, niema dziwoty. Polacy buntowali się ciągle. Po roku 1830 stracili własną armję, a pod surową władzą Paszkiewicza ostały się tylko resztki autonomji. Po roku zaś 1863 stracili wszystko co było do stracenia, a nadanego z łaski carów. — Wszystko — albo nic, „va banque“, skończyło się fatalnie!

Pomimo to wszystko, w naszej walce z caratem, ocaliliśmy honor narodu. Jako naród, nie wysługiwaliśmy się naszym wrogom nigdy. Rekrut polski gnany na pole bitw na Kaukazie i w Bucharze, był mężny, bo innym być nie mógł, ale pełnił tylko to, co musiał.

Jakże inaczej zachowywali się Finlandczycy. Słusznie powiada p. H. Zaleski, że byli najlojalniejszymi poddanymi, a prasa finlandzka w roku 1863 (zapewne przez pomyłkę wydrukowano 1883) odznaczała się szczególną zaciętością przeciwko naszemu powstaniu. Ale pan H. Zaleski nie wszystko jeszcze powiedział.

Proszę przejrzeć rocznik „Dziennika Warszawskiego“ z r. 1863, gdzie znajdują się urzędowe sprawozdania z placu boju. Na każdej karcie spotka się tam z wiadomością, szczególniej na Litwie, że taka i taka rota (kompanja), takiego i takiego pułku celnych strzelców finlandzkich, w zasadzce, z ukrycia, zdziesiątkowała szeregi powstańców i przyczyniła się przeważnie do ich porażki. Buletyny wojskowe urzędowe opiewają bohaterskie czyny tych strzelców — nasze zaś, opowiadają o barbarzyństwie tych zwycięzców, wskutek czego stały się te oddziały Finlandczyków prawdziwym postrachem dla powstańców. Każdy chyba przyzna, że ze strony „dzielnego narodu“ była to walka con amore.

Więc jakże? mamy zacierać ręce na widok tego co się w Finlandji dzieje za dni naszych? Bynajmniej! tylko się zanadto nie entuzjazmować. Każdy wróg caratu to nasz sprzymierzeniec, ale pocóż zaraz głowę za niego nadstawiać? Trzeźwy naród finlandzki sam sobie poradzi, a sprzyjajmy mu tylko — po akademicku.

Zresztą niema wątpliwości, że kiedy ruch opozycyjny w Finlandji wzmoże się i położenie stanie się groźne — bo Finlandczycy bądź co bądź czują za sobą Szwecję i tam się ich patrjoci chronić mogą, — wtedy zjawi się u nich jakby nasz margrabia Wielopolski i doprowadzi naród do bezpiecznej i wygodnej przystani; bo

Finlandczycy to naród trzeźwy, do broni się nie porwą, bo całą ich ludność dwumiljonową spotkałby los Boerów w Afryce.

Tych kilka słów wypowiadamy dla użytku naszej prasy perjodycznej, która ma krótką pamięć, a entuzjazmuje się często niepotrzebnie.

A. R.

Maligna polityczna.

Artykuł „Ostdeutsche Rundschau“ o Galgotzym. — Majaczenia. — Przyszły Benedek. — Galgotzy nas nie lubi. — Wyjaśnienie zagadki.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

A więc nareszcie dowiedzieliśmy się całej prawdy! Teraz już wiemy, dlaczego społeczeństwo polskie w Galicji skarży się na generała Galgotzego. Powiedziała nam to wyraźnie „Ostdentsche Rundschau“.

Oto generał Galgotzy, wielki, prawdziwy wódz, jakiego Austrja nie ma drugiego, siedzi w Przemyślu w tym celu, by poprowadzić zastępy austrjackie na wojnę z Rosją. Polacy zaś — twierdzi organ panów wszechniemców wraz z K. H. Wolfem na czele — nie życzą sobie wojny z Rosją. Polacy chcą teraz wojny z Niemcami. O tem Galgotzy, jako wierny generał cesarski, nie chce (!?!) słyszeć. Przeciwnie, nienawidzi on Polaków, tych słodkich, fałszywych, przewrotnych patrjotów polskich, niecierpi ich za zabiegi zdradliwe, za intrygi, za podkopy rozmaite pod Austrję i pod armię cesarską. Dlatego też wszyscy Polacy, bez względu na różnice stronnicze, zawiązali spisek pod sterem namiestnika hr. Pinińskiego (!?!), by wyrzucić Galgotzego z Galicji. Cała kampania przeciwko Galgotzemu jest właściwie walką między Galgotzym i hr. Pinińskim (!?!). Intryga polska przecież musi spalić na panewce. Namiestników może cesarz mieć na kopy; takiego świetnego wodza, jak madziar Galgotzy, armia austrjacka może mieć raz na lat kilkadziesiąt.

Oto mniej więcej treść artykułu, który „Ostdeutsche Rundschau“ poświęciła obronie jenerała Galgotzego. Właściwie jest niesłychanie trudno streścić ową gmatwaninę frazesów, z których jeden przeczy drugiemu; które pozostają w walce z logiką i prawdą, o których niewiadomo, czy pisał je człowiek przytomny, czy warjat, pijany, czy majaczący w malignie.

Nim przyjrzymy się im uważniej, muszę przypomnieć jeden fakt historyczny.

Nie tylko „Ostdeutsche Rundschau“, ale i wszyscy inni obrońcy Galgotzego wojują argumentem, iż należy bardzo wiele wybaczać jenerałowi, który w razie wojny będzie najlepszym wodzem Austro-Węgier. Na czem ci obrońcy o pierają to śmiałe przypuszczenie? Na działalności Galgotzego jako brygadjera w powstaniu Bośniaków w ciągu 1882 r.? Czy przeprowadzenie operacji przeciwko luźnym bandom pastuchów trzody, daje już tytuł na znakomitego wodza? Nam się zdaje, że nie! Armja austrjacka miała już przed jenerałem Galgotzym innego Węgra, który przez długi szereg lat pokoju grał rolę znakomitego wodza tylko dlatego, że pod Gdowem w Galicji pastwił się nad garścią, prawie bezbronnych Polaków.

A przecież podczas starcia z Prusakami w 1866 r. sława Benedeka, zdobyta pod Gdowem, zmieniła się w mgłę pagórków Chlumskich. Pod Sadową pokazało się, że tryumfator z pod Gdowa był fanfaronem-komedjantem, człowiekiem, któremu szczęście tak długo dopisywało, dopóki nie przyszło mu się spotkać oko w oko z poważnem zadaniem wojennem. Wtedy pokazało się, że reklamowany od wielu lat wielki wódz jest głową tak ciasną, tak ciasną, że niemal ją o głupotę można było posądzić.

Co do interesie monarchji Habsburskiej życzę jenerałowi Galgotzemu, by nie dzielił losu Benedeka. W każdym przecież razie znajduję więcej, niż śmieszne, ogłaszać jenerała, który jeszcze jednej bitwy nie wygrał, wielkim wodzem i usprawiedliwiać jego postępowanie wobec ludności cywilnej tem, iż przyszłemu zwycięzcy na polach bitew wiele trzeba przebaczyć.

Co do innych majaczeń gazety wszechniemieckiej, to załatwimy się z niemi krótko.

Wybornem jest owo oskarżenie, że Polacy nienawidzą jenerała Galgotzego z tej przyczyny, iż on ma z czasem dowodzić w wojnie z z Rosją podczas gdy Polacy chcieliby wojny z Niemcami, o tem zaś Galgotzy i słyszeć nie chce.

Jenerał Galgotzy jest żołnierzem i musi walczyć z tym wrogiem, przeciwko któremu pośle go wódz naczelny armji austro-węgierskiej.

Czy pan jenerał będzie chciał, lub nie chciał, musi w godzinie walki słuchać rozkazu i wykonać ów rozkaz z całą energją, do jakiej się zobowiązał złożeniem przysięgi. Przypisywać zatem Galgotzemu sympatje i antypatje tego rodzaju, jak to czyni „Ostdentsche Rundschau“, znaczy podawać w podejrzenie jego lojalność. Nigdy prasa polska nie skrzywdziła tak ciężko pana jenerała, jak w ślepym ferworze sympatyj dla Galgotzego postąpił organ wszechniemiecki.

Widocznem jest przecież z owego wystąpienia „Ostdeutsche Rundschau“, że Galgotzy cieszy się poparciem, uznaniem, sympatją u wszechniemców. Widocznie mają ku temu ważne powody. Jednym z owych powodów będzie okoliczność, iż Galgotzy nie lubi Polaków. Organ sławetnego imci Wolfa twierdzi, że Galgotzy nawet nas nienawidzi.

Dziękujemy za ten szczegół informacyjny. Wyjaśnia on nam bardzo wiele, a mianowicie, dlaczego stosunek Galgotzego do społeczeństwa polskiego jest tak zły, tak straszny. Ani jenerał Albori, ani jenerał Fiedler nas nienawidzą; dlatego też stosunek ludności cywilnej do wojskowości jest w korpusach krakowskim i lwowskim dobrym. Złym jest tylko w Przemyślu. Ale też tam jenerał Galgotzy nas nienawidzi, jak zaręcza „Ostdeutsche Rundschau“ za świadectwem człowieka, który zna Galgotzego od lat wielu.

Korespondencja.

LWÓW 7 marca.

Pękła bomba. — Tajemnice rady miasta Lwowa. — Komisja lustracyjna. — Niespodziewany zamach na akta komisji. — Sądny dzień.

W dniu 28 lutego 1902 r. więc dwa lata temu stał się fakt, iż Rada miasta Lwowa pod presją opinji publicznej postanowiła z łona swego wydelegować t. zw. komisję lustracyjną dla zbadania przyczyn niedomagającej gospodarki miejskiej.

Była to bowiem era najbujniejszego rozwoju defraudacyj, nadużyć, samobójstw, tajemniczych znikań aktów magistrackich w naszej kochanej Radzie miasta — radzić trza było na gwałt.

Komisja lustracyjna wybrała przewodniczącym prof. Dziwińskiego, zaś jeneralnym referentem dra Lisiewicza. Komisja przystąpiła do pracy i oto w roku bieżącym wygotowała sprawozdanie, które postanowiła wydrukować w 4 egzemplarzach. Rozpoczęto druk już dnia 24 kwietnia 1902 i prowadzono go przy dwóch zaufanych zecerach w drukarni Mauieckiego, w dwóch częściach osobno paginowanych przez cały przeciąg ostatnich 10 miesięcy, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, aby szczegóły i treść nie doszły przedwcześnie do niczyjej wiadomości. Zarówno skład czcionkowy jak i odbitki zamykano w specjalnie na to przygotowane szafy.

W dniu 19 lutego r. b. stał się fakt niebywały.

Prezydent m. Lwowa, nieupoważniony na to przez prof. Dziwińskiego odebrał odbitki z drukarni, i treść sprawozdania wbrew zasadzie prawnej podał do wiadomości Rady.

Niemiłe musiały tam być rzeczy dla radnych miasta Lwowa, skoro przeciwko komisji lustracyjnej rozwinięto taką akcję, że dwa tygodnie temu na tajnem posiedzeniu rady w czasie nieobecności prof. Dziewińskiego i dra Lisiewicza uchwalono **wstrzymać druk sprawozdania komisji lustracyjnej**.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

56 (Ciąg dalszy).

Babcia Dopeltspiegel, która właśnie w tej chwili kręciła się po pokoju, zajęta uprzątaniem prymitywnego przyboru do herbaty, składającego się z obtłuczonego imbryka i blaszanej bańki z wodą gorącą — spojrzała z wyrzutem na Półkozica.

— Jej, jej! Ja sama nie wiem! — Tylko co, zaraz żyd! żydy! Nu, co to jest żydy? To juz nie ludzie? Czy to pasuje? Mówi się starozakonny i koniec! Żydy! A bez żydy możeby świata wcale nie buło.

Mieczysław, mimo gniewu, jaki w nim wrzał, uśmiechnął się.

— Babcia — odrzekł drwiąco — zapomina, że to są pijawki, które z nas krew wysysają, które nas trawią — plugastwo, któremu się opędzić nie można! Cały kraj jest wyzyskiwanym, oszukiwanym, eksploatowanym przez żydów... Celem waszym jedynym jest pieniądz, dla niego gotowiście na wszystko. — Waszem marzeniem, ideałem, pragnieniem, wiarą rzeczywistą, jest tylko rubel.

— Rubel, rubel! — przerwała nagle babcia Dopeltspiegel. — Sto rubli, tysiąc rubli, miljon rubli może być, ale nie jeden rubel..,

— Zgoda. To mam na myśli właśnie. Żyjecie dla rubli!

— Dlaczego nie? „Nischt du Geld, nischt du Komplement!“ Żydki mają być najgorsze? Żydki oszukują, wyzyskują?! A dlaczego wy dacie się oszukiwać? Kto wam zabroni oszukiwać tak samo. Że starozakonny ma lepsze „kepełe“ i większe szczęście do handlu, to trzeba mu za to winszować? A czy u katolików niema także dużo kalgany, łobuzy, a oszukańce? Ile katolików żyje z tego, co im żydki dają zarobić!

Dysputa zaczęła powoli przybierać ostry charakter i kto wie na czemby się skończyła, gdyby nie niespodziewane ukazanie się we drzwiach starego Mitręgi.

Półkozic nie poznał na pierwszy rzut oka swego dawnego ekonoma, lecz gdy ten zbliżył się ku oknu, a promień słońca padł na jego szerokie, otwarte, a pogodne oblicze, twarz Mieczysława zajaśniała niekłamanem ukontentowaniem.

— Mitręga! Jak się masz poczciwcze?

— Moje uszanowanie panu dziedzicowi.

— A was tu skąd bogi prowadzą? Co? — nie sporo tam na tej kolei, nie sporo? Ho! co! Czułem ja to zaraz, że natura znów cię pociągnie do pól i lasów.

— Pewnie, proszę pana dziedzica — odrzekł wesoło Mitręga — to też dłużej jak dwa tygodnie w tem piekle wytrzymać nie mogłem! — I akurat żeśmy się zeszli, bo właśnie naczelnik chciał mi powiedzieć, że jestem do niczego, gdy przyszedłem dziękować za posadę.

— Więc nie jesteś już na kolei?

— Gdzietam, panie dziedzicu, albo to dla mnie! Dwa tygodnie ledwie wysiedziałem....

— Hm... tak? — mruknął Mieczysław zachmurzony, spoglądając na drzwi, za któremi właśnie była zniknęła babcia Dopeltspiegel. — To niedobrze. Sądziłem, że będziesz miał do śmierci spokojny kawałek chleba... A tu u mnie.. jak widzisz niesporo idzie, bardzo niesporo... Gospodarstwo opuszczone... zupełnie opuszczone... Jesteś bez miejsca?

— Et, panie dziedzicu, ja tam biedy niemam. Akurat zdarzyło się rządcostwo i wziąłem. No i siedzę sobie i dobrze mi jest, ale...

— Gdzie jesteś?

— W Rozwadowie, panie dziedzicu.

— W Rozwadowie? — powtórzył przeciągle Mieczysław. — A u kogo? — zapytał po chwili niepewnym głosem.

— U kogożby? U panny Bożywolskiej.

Mieczysław chciał dalej indagować Mitręgę, lecz nagle zabrakło mu słów. Atoli starego sługi napierać nie trzeba było.

— Ot, panie dziedzicu, dobrze mi tam jest u mojej paninsi — nie mogę narzekać. Roboty, bo roboty nie brak — od świtu do nocy kręcenia się a bieganiny aż za wiele. Gospodarstwo idzie niezgorzej. Żydy duszą, mordują, dnia spokojnego niema, ale jakoś się dotąd nie dajemy. Pannisko haruje i haruje, aż żal się Boże patrzeć. Krokiem się nie rusza, chyba do sądu, do powiatu... A i to wyleci jakby z procy wasążkiem i piornem wraca. Nadziwić się nie mogę... Człowiek sam stary jest i sterany, więc prawdę mówiąc, czasem radby sobie gdzieś przycupnąć, a drzemkę uciąć... Gdzie zaś. Jak mnie zajęła raz i drugi, raz na spichrzu, a drugi pod kopą koniczyny... tak ani weź... Tabakę zażywam, senności się bronię, bo aż mnie ciarki przechodzą na myśl, że paniusieczka na jakiejś niedokładności mogłaby mnie przyłapać...

— He, he! Nie przypuszczałem, że panna Zofja wykieruje się na taką „hic mulier“ — zauważył z przekąsem Półkozic.

— Ba! ba! Żebyto! Wolałbym, za pozwoleniem pana dziedzica, niechby mnie od siakich-takich zezwała... Właśnie nie zakrzyknie nawet nigdy, jeno oczy postawi a pokiwa głową.., ale tak, że mnie ciarki przechodzą...

— Więc dajecie sobie radę — przerwał Mieczysław zamyślony nieco. — To bardzo dobrze. Chociaż, czy ta walka na co się zda? Czy to nie szkoda zachodu i trudu? Znam, niestety, stan majątkowy Rozwadowa! Ciężary ogromne, folwark nie wytrzyma... Przeciągnąć katastrofę, bronić się można, lecz w końcu załamanie się będzie tylko silniejszem. Po śmierci nieboszczyka... ja, Dmuchalski radca, sprawdzaliśmy... Radziliśmy sprzedać wszystko i ratować resztki... Dziś ciężko! Sąsiedzi nie pomogą, krewni myślą o sobie... pieniędzy niema poprostu. Mój Mitręgo... chyba rozumiesz, że mnie naprzykład nie powinno zbywać na gotówce, a przecież widzisz sam... a co Rozwadów!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naturalnie prof. Dziwiński i dr Lisiewicz postanowili bronić się.

Na czwartkowem posiedzeniu Rady prof. Dziwiński postawił wniosek, iżby **prezydenta Rady zawiesić w urzędowaniu i wytoczyć przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne.**

Jeneralny referent Orkisiewicz na tem samem posiedzeniu składa resumé komisji lustracyjnej.

Z poza spokojnej formy referatu wyzierają prawie skandaliczne szczegóły.

Oto kilka ważniejszych:

„Komisja wyraża ubolewanie, że w latach ostatnich zaszedł cały szereg smutnych faktów, świadczących o rozprzężeniu urzędów miejskich, jako to, różne sprzeniewierzenia, kradzieże pieniędzy, ukrycie aktów w kanale, samobójstwa funkcjonarjuszów miejskich, że we wszystkich tych wypadkach prezydent miasta zapowiadał wdrożenie śledztwa dyscyplinarnego i jak najrychlejsze sprawozdanie dla Rady m., że jednak do tej chwili Rada m. o rezultacie tych śledztw wcale zawiadomioną nie została. (Przypomina komisja samobójstwo ś. p. Huczyńskiego, sprzeniewierzenie i samobójstwo ś. p. Czermaka, sprzeniewierzenie E. Nowickiego, sprzeniewierzenie w komisarjacie śródmieścia, kradzież w dep. VII, akta znalezione w kanale Pełtwi, śledztwo przeciw p. E. Webersfeldowi i wiele innych“.

„Komisja lustracyjna wyraża ubolewanie, że prezydent m. dr Małachowski mając urzędowe relacje o sprzeniewierzeniach Eugenjusza Nowickiego przez kilka miesięcy nie zrobił z nich żadnego użytku, a nawet pomimo wiadomości o tych nieporządkach z funduszów miejskich dał temuż E. Nowickiemu po tem wszystkiem zapomogę“.

„Komisja wyraża ubolewanie, że bez wiedzy i zezwolenia Rady m. a więc wbrew przepisom statutu zaciągano w ostatnich latach bardzo znaczne pożyczki wekslowe i inne imieniem miasta w różnych instytucjach finansowych na pokrycie chwilowych niedoborów, a prezydent m. dr Małachowski wcale o tem Rady m. w ciągu lat 1900, 1901 nie zawiadomił mimo, że już rok 1900 zamknięty został niedoborem w kwocie 1,513.204 koron, co przecież uwagę prezydenta i magistratu zwrócić było powinno i czego w myśl przepisów statutu i w interesie prawidłowej gospodarki przed Radą m. ukrywać nie wolno“.

„Komisja lustracyjna wyraża ubolewanie, że prezydent m. dr Małachowski nie informował Rady m. o istniejącym od lat szeregu rozpaczliwym stanie materjalnym urzędników miejskich, z których niektórzy całą płacę swoją na pokrycie długów oddawać byli zmuszeni“.

* * *

Jak przypuszczacie czem się skończyło posiedzenie Rady, na którem tyle zarzutów przeciw prezydentowi wyrzeczono?

Uchwalono dlań wotum zaufania. „U nas we Lwowie zawsze tak“.

Żywiec czy Sajbusch?

Z Żywca donoszą nam: Caveat Consules, gdyż nazwa „Saybuscha“ ugrzęzła. Jeszcze dnia 13-go marca 1899 roku Sejm krajowy powziął następującą uchwałę:

Sejm wzywa rząd, aby wydał odnośne polecenie, iżby niewłaściwa nazwa „Saybusch“ zastąpioną została właściwą nazwą „Żywiec“, tak na dworcu kolejowym w Żywcu, jakoteż na rozkładach jazdy, recepisach, biletach jazdy, oraz w korespondencjach urzędowych wszystkich kolei.

Sprawozdanie odnośne opiewało:

Wysoki Sejmie! Gmina miasta Żywca w petycji swej uprasza o wezwanie rządu, aby wydał odpowiednie polecenia, mocą którychby niewłaściwa nazwa „Saybusch“ wyeliminowaną została tak ze stacji kolejowej w Żywcu, jakoteż w rozkładach jazdy, recepisach, biletach i korespondencjach urzędowych, a zastąpioną została nazwą, jedynie właściwą „Żywiec“.

Gmina miasta Żywca na poparcie swego żądania przytacza, że Namiestnictwo odezwą, stosowaną do Wydziału krajowego, oznajmiło, iż żądanie gminy miasta Żywca jest słusznem, w orzeczeniu władzy gubernialnej we Lwowie z dnia 24 października 1785 i dekrecie kancelarji nadwornej z dnia 14 listopada 1785 uzasadnionem, że na zasadzie tej w odnośnej konsygnacji miejscowości obwodu myślenickiego z roku 1785 na stronicy 5-ej zamieszczony jest „Żywiec“. Namiestnictwo odezwą z dnia 12 maja 1895 r. zakomunikowało powyższy stan rzeczy jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych do wiadomości i zastosowania się, a mimo to na stacji kolei w Żywcu pozostaje nadal napis „Saybusch“ na pierwszem miejscu.

Komisja sprawdziła powyż powołane daty i okoliczności — i zważywszy:

że nazwiska tak ludzi jak i miejscowości, dowolnie zmienione być nie mogą i że do przyjęcia zmienionej nazwy potrzeba jest zezwolenia właściwej władzy;

Zważywszy, że nazwa „Saybusch“ nie jest wcale tłomaczeniem niemieckiem i że ani rdzeniem ani brzmieniem nazwy Żywiec nie przedstawia, że zatem nazwa ta jest dowolnem „przezwiskiem“, którego publicznem, oficjalnem użyciem, obywatele miasta Żywca w swem prawie nazwą tą naruszeni i przezwiskiem tem nawet czują się przykro dotknięci, przychodzi do przekonania, że petycja gminy miasta Żywca jest uzasadnioną i słuszną.

Mija już czwarty rok od daty tej uchwały, w Sejmie interpelował kilkakrotnie poseł Wojniech Szwed, lecz rząd milczy.

Milczeniem chce sprawę tak sprawiedliwą ušpić, a jak dotąd udaje mu się to doskonale. Teraz przy nadchodzących debatach parlamentarnych nad budżetem kolei państwowych, powinno być obowiązkiem którego z posłów naszych przypomnieć rządowi, że nie wolno mu ignorować uchwał Sejmu. Koło polskie powinnoby się zająć gorąco tą sprawą, a nie czekać, ażby który z czeskich posłów o krzywdę naszą się upomniał. Pod energicznym naciskiem minister ustąpić musi, nie mając żadnego słusznego powodu, ani nawet przyzwoitego pozoru do odmowy. Na wymierzenie tej sprawiedliwości krajowi nie potrzebuje nowego kredytu, bo wykreślenie wstrętnego „Saybuscha“ i używanej dotąd podwójnej nazwy stacji „Saybusch-Żywiec“ nic kosztować nie będzie i każdej chwili wykonanem być może.

Wesele afrykańskie.

Pewien podróżnik, przybyły świeżo z Afryki, opisuje w swoich zapiskach podróżnych bardzo ciekawe wesele afrykańskie.

Odbywało się ono w Harar, w Abisynji. Panem młodym nie był zaś nikt inny, jak słynny Ras Makonnen, wódz i prawa ręka Menelika, a zarazem jego bliski krewny. Przy takiej okazji musiano rozwinąć odpowiedni przepych, jakim zresztą zwykle odznaczają się podobne uroczystości na Wschodzie.

Wesele odbywało się w pierwszych dniach września. Pewnego popołudnia wspaniała procesja posuwała się w kierunku Hararu, leżącego, jak wiadomo, u stóp góry Hakim. Naprzód przybywają półdzikie dziewczęta, ubrane nader skąpo i nucące jakąś smętną, monotonną melodję. Za niemi zbliża się kalwakata, złożona z 60 jeźdźców, naprzeciw których rzuca się cała ma-

Prolog na otwarcie sceny

napisany przez
KAZIMIERZA GABRJELSKIEGO.

OSOBY: Cherubin. — Pacholę. — Chór pacholąt.

Scena przedstawia ustronne miejsce w polu— rozróżowione blaskiem wschodzącego słońca — jasny błękit nieba — cisza — słychać tylko szmer sennego strumienia i pogwar ptasząt. Nad strumieniem wierzby płaczące, których gałęzie zwieszają się w kształcie lutni w kierunku siedzącego na darni pacholęcia. Ukazuje się postać Cherubina — rozskrzydlonego w promieniejących licach — w ręku ma godło sztuki. Dziecię uderzone jaskrawym promieniem światła — przeciera oczy — wzrok podnosi — a zobaczywszy postać — wyciąga ku niej rączki, jakby chciało pochwycić zjawisko. — Postać Cherubina zbliża się wolno ku pacholęciu — które dotykając trzymanego w ręku jego godła — mówi bardzo zdziwione, lecz nietrwożne:

PACHOLĘ:

Ktoś ty panie srebrnopióry
W strojną tęczę rozskrzydlony...
Czy ty może anioł z góry? —

CHERUBIN:

Niechaj będzie pochwalony! —
Tak! Jam jest anioł pacholę —
Niosę ci boskie orędzie:
Oto masz harfę — co gędzie
I znak namaszczeń na czole:
Idź na ziemię pooraną
Ojców pługiem, łzami zlaną
Kośćmi twych braci zasianą!
Na te skiby — na odłogi, —
Na kurhany, wody, drzewa
I na wszystkie polskie drogi
Nieś pieśń życia — Niechaj śpiewa
Niech rozbrzmiewa! Nieś głos sztuki
Echo prawdy i nauki
Niech rozbrzmiewa — Niechaj śpiewa
Ludzkie dzieje — Niechaj gędzie
To — co było jest i będzie.

PACHOLĘ:

Bozia cię przysyła panie?
Dał ci dla mnie rozkazanie?

CHERUBIN:

Dał dla ciebie pomazanie
Na kapłańskie dostojeństwo
Przed ołtarzem tej świątyni,
Gdzie duch swe ofiary czyni
Ślubując wieczne męczeństwo...
— Przed narodowym ołtarzem
Dał ci lutnię rozśpiewaną
Byś był dla ludzi pieśniarzem
Pieśniarzem sztuki
Co z tętna życia wygrywa
Wszystko — co bywa.
— Hymn prawdzie śpiewa!
— Pacholę z duszą marzenną
Masz lutnię — imaj ją w lenno
W akordy tonów uderzaj!

PACHOLĘ:

I cóż ja pod bożym znakiem —
Cóż ja z tą lutnią śpiewakiem
Poczną panie miłościwy?...
— Na niej trzeba grywać dziwy
Zwyczajnie jak bywa w świecie —
— Trzeba życie wygrać przecie...
Grzebać pod trumiennem wiekiem
Jak to było z dawnym człekiem
No i żywych ścigać wszędy
I wygrywać ich obłędy
I na śmiech nastrajać lutnię —
To znów płakać na niej smutnie
Pieśni krwawe — pieśni łzawe...
— Oj mam ja panie obawę
Co wstrząsa sercem jak dreszcze
No i inne troski jeszcze... —
Ciężkie to dla mnie zadanie —
— Cóż ja z lutnią pocznę panie?!

CHERUBIN: (bierze je za rękę i ukazuje mu w głębi scenę polską).

Spojrzyj jeno — Widzisz owo — Widzisz tę przycieś dębową — Szarych desek zbite łaty — Na podwalinę dla chaty... — Widzisz tę ruchomą ścianę — Te obrazy malowane — Sztychy domów, gór i drzew?! — Polskiej sceny skromny strój — Tam kraj twój — Tam nieś śpiew!— Ten maleńki ziemi szmat — Co zamyka wielki świat. — Tam — w tej cieśni — Znajdziesz żywiot twojej pieśni — Tam twój kraj! — Idź a graj! — Na świt prawdzie — Na wid ludziom — Na hołd sztuce graj! — A zrzuć z serca łachman trwogi — Gdy wstępujesz w sztuki progi, — Bo gdzie w pracy biją tętna —

Tam i Boża łaska chętna!
— Po promieniach łaski boskiej
Na dno duszy spłyną troski
Pogrzebane w niepamięci...
Tylko pracy — tylko chęci
Za nic burze — za nic gromy
Podnieś tylko serce w górę
A przepędzisz je za chmurę
Dźwigniesz sztukę nad poziomy.

PACHOLĘ:

O już się panie nie boję
Lęk mi zwiały słowa twoje —
Jako rzekłeś niech się stanie —
Biorę lutnię — idę Panie —
Ofiarować siły młode
I brać moją też przywiodę,
(wychodzi i sprowadza szereg pacholąt).

CHÓR PACHOLĄT:

Na deski scen — Idziemy hen — Idziemy w służbę nową — Sceniczna brać — Idziemy grać — I śpiewać polskie słowo! — Błogosław nam — U życia bram — Ty jasny Cherubinie — Niech pracy trud—Dźwignie nasz lud — Niech naród nasz nie zginie!

CHERUBIN:

O dziatwo polska — wzrosła na mogile
Na nieboskłonie przyszłość tobie świeci
Przyszłość narodu o olbrzymiej sile...
Bądź jak z a r z e w i e, co ognisko nieci
I w szary pomrok jasne skry w krąg sieje...
Bądź jako g w i a z d a w liczbie ciał tysiąca
Co zawsze blaskiem niezmiennym jaśnieje
Wiecznie pogodna i niebledniejąca
A na rozdrożu pośród dróg tak wielu
Sama najpewniej prowadzi do celu
Bądź jako s ł o ń c e z tarczą rozgonioną,
Co budzi życie na zoranej niwie...
O dziatwo polska bądź błogosławioną
Niech duch narodu w tobie trwa i żywie.

CHÓR PACHOLĄT:

Więc idźmy hen — Na deski scen — Idźmy w tę służbę nową — Sceniczna brać — Pójdziemy grać — I śpiewać polskie słowo — Na wid — na słuch — Niech wstanie duch — Ożyje w słowie — w czynie — Niech pracy trud — Podźwignie lud — I naród nasz nie zginie.

są oczekującej pod miastem ludności. Jeźdźcy nadbiegają w galopie i, nie troszcząc się wcale o tłumy, zalegające obie strony drogi, zaczynają wykonywać najdzikszę harce, przyczem zbaczają raz na prawo, raz na lewo z gościńca, rozsypują się i znów zbiegają, tworząc najprzeróżniejsze figury. Podczas tej zabawy ciskają na siebie pociski, strzały i dziryty, z niesłychaną zręcznością i unikają ich równie wprawnie. Niektórzy odbijają strzały za pomocą tarcz, okutych w srebro, a zrobionych z niegarbowanej skóry nosorożca.

Dziwnie wyglądają ci żołnierze Menelika. Na dumnie podniesionych głowach nie noszą żadnego nakrycia. Nogi mają bose, lecz za to reszta stroju niesłychanie bogata. Z pod śnieżno-białego burnusa wyglądają również białe spodnie, w pasie okręca ich czerwony szal, obwinięty kilkakrotnie dokoła piersi. Na burnusie noszą jeszcze rodzaj surduta z jedwabnej materji, z ramienia zaś zwiesza się im skóra lwia albo tygrysia. Niektórzy z nich mają, na znak szczególnego męstwa, srebne obrączki na czole. Do obrączek tych są przymocowane małe łańcuszki i płytki srebrne, spadające aż na brwi.

Równie bogato przyozdobione są rzędy koni. Wspaniałe te zwierzęta zdają się podzielać upodobanie swoich panów w dzikich harcach. Pędzą naprzód z rozdętemi nozdrzami, rżąc dziko kiedy niekiedy. Chwilami zdaje się, że w szalonym pędzie wpadną na szpaler widzów, otaczający drogę gęstym tłumem, że zdepcą wszystko co im stanie na drodze i popędzą dalej po trupach. Ale w ostatniej sekundzie ściąga się wędzidło i szlachetne rumaki zawracają na miejscu, pędząc w przeciwną stronę.

Jak gdyby dla podniesienia uroku tych niezwykłych igrzysk, pojawia się na niebie olbrzymia chmura i zasłania słońce na chwilę. Wszystko pokrywa się cieniem, farby bledną, cały pochód, wijący się nakształt węża, chowa się w cieniu. Lecz już za kilka chwil słońce na nowo wynurza się z obłoku, który znika powoli za dalekimi szczytami gór. Wszystko jest zuowu światłem i blaskiem.

Teraz przeciągają długie szeregi powolnych mułów, obładowanych kością słoniową, skórami nosorożców i innemi trofeami afrykańskich polowań. Za tym orszakiem pośpiesza około dwustu pieszych żołnierzy. Najwidoczniej jest to doborowy oddział, złożony z ludzi niezwykłego męstwa. Wszyscy mają bowiem na skroniach szkarłatną, albo też złotawą opaskę z jedwabiu, oznakę honorową, która się dostaje jedynie temu, kto spełnił jakiś szczególnie mężny czyn. Nadto każdy wojownik niesie przed sobą kij, na którym wiszą ogony słoni i szczątki grzyw lwich. Są to trofea, dające świadectwo o odwadze i zręczności myśliwskiej. Z gardeł całego oddziału dobywa się śpiew nie tyle przyjemny, ile bardzo donośny. Dzielni żołnierze opiewają w ten sposób swoje własne czyny i bohaterstwa.

Jak gdyby dla uzupełnienia tego pandemonjum, przyłącza się do tych śpiewaków, mniej więcej dwudziestu młodych doboszy, którzy siedzą na koniach. Każdy z nich ma u siodła po dwa potężne bębny, w które bije z całej siły, robiąc ile możności, jak najwięcej hałasu.

Teraz zbliża się pompatyczny orszak poważnych postaci na koniach, przyodzianych we wspaniałe czapraki. Ludzie są ubrani w płaszcze haftowane złotem i srebrem z prawdziwie barbarzyńskim przepychem. Każdy z nich ma przy boku miecz, na plecach odtylcowy karabin a u siodła tarczę. W ręku trzymają małe, wąskie chorągiewki, w kolorach: żółtym, czerwonym i zielonym.

Następuje mała przerwa w pochodzie, aż wreszcie ukazuje się na koniu człowiek lat średnich, wyglądający bardzo spokojnie i poważnie. Na twarzy, wykrojonej szlachetnie, widnieje dobrotliwy uśmiech. Już sam ubiór wyróżnia go od reszty otoczenia. Czarny, atłasowy surdut pokrywa tylko w części ubranie spodnie z czerwonego atłasu. Przed szyją widnieje śnieżno-biały kołnierzyk, europejskiego kroju. Białe spodnie harmonizują w barwie z długim, z ramion spływającym płaszczem. Najbardziej wpadającą w oko częścią jego stroju jest jednak czarny, kastorowy kapelusz, który go odróżnia od gołogłowych Arabów i Abisyńczyków. Nawet Europejczyk nabiera przekonania, że ma przed sobą główną postać całej uroczystości, Ras Makonnena.

Utwierdzają go w tem oznaki czci, jakie przybysz ze wszech stron odbiera. Towarzyszą mu patrjarchalnie wyglądający dowódcy wojskowi i liczny orszak dworzan. To podnosi jeszcze wrażenie, jakie Ras Makonnen robi na poddanych króla Menelika.

Obecność jego sama zdaje się napawać tłum niesłychanem szczęściem. Daremnie straż rozdziela uderzenia kolb z niesłychaną wprawą i hojnością. Na miejsce odepchniętych zjawiają się natychmiast nowi czciciele potęgi książęcej i nierzadko przebijają się aż do samego księcia.

Niektórzy chcą ucałować kraj jego szaty, inni zadowalają się samem dotknięciem strzemion. Inni, jeszcze mniej wymagający, całują konia, lub nawet ślady, jakie kopyta książęcego rumaka wybiły w miękkiej, puszystej trawie.

Pochód zwolna przybliża się ku miastu. Widać już pierwsze domy, pokryte słomą, wystające nad mur o pięciu metrach wysokości, otaczającym miasto. Tutaj oczekuje szpaler wojska. Za przybyciem księcia, żołnierze kłaniają się tak nizko, że głowami prawie dotykają ziemi. Tutaj także trawa pokryta jest wspaniałym dywanem, na którym kapłani oczekują władcy. Książę zeskakuje z konia i rozmawia z kapłanami przez jakiś czas.

Po niejakiej chwili przybywa panna młoda, trzynastoletnie dziewczę, z rysami córki jakiegoś starożytnego Faraona. — Cerę ma nader jasną, oczy żywe, czarne. Jedzie na mule, przybranym w niesłychanie wspaniały rząd.

Książęca para odbywa wjazd do miasta. Na wstępie witają ją salwy armatnie z 21 strzałów. To na hasło zaczyna się palba z ręcznej broni. Żołnierze oddają salwy ostrymi nabojami, które na szczęście idą prosto w górę, nie zatrzymując się po drodze w żadnem ciele ludzkiem. Trafia się i to czasami. Tak przynajmniej twierdzą krajowcy, nie robiący nawet z tego żadnych zarzutów swoim dzielnym żołnierzom.

Wogóle cała uroczystość odbywa się w zadziwiającym porządku i względnym spokoju, przynajmniej ze strony publiczności. Zaledwie kilka razy musiała wkroczyć straż bezpieczeństwa i rozdać kilkanaście szturchańców, za które nikt się zresztą nie gniewa przy tak wielkiem święcie. Tem większy za to hałas nieporządek robili członkowie weselnego orszaku, chcąc tym sposobem uczcić według sił swoich pana i władcę potężnego Ras Makounena, krewniaka samego Menelika, a szczęśliwego małżonka pięknej trzynastoletniej dziewicy.

ZE ŚWIATA.

Konrad Wallenrod w Medjolanie. — Uratowanie powieszonego. — Skandal towarzyski w Londynie. — Czego angielska autorka nie znosi. — Klęska szczurów. — Znowu „pośbiega“.

„Konrad Wallenrod w Medyolanie. W medyolańskim teatrze „La Scala“, ogólny zachwyt budzi opera pt. „Litwini“ napisana na tle poematu Mickiewicza „Konrad Wallenrod“. Opera ta nie jest nowością. Gdy w r. 1875 kompozytor Amilcare Ponchielli, nieśmiertelny autor „Giocondy“, wystawił „Litwinów“ po raz pierwszy w „La Scali“, ówczesna dyrekcja nie wiadomo z jakiej przyczyny, skróciła operę przez usunięcie kilku aryj i scen. Obecnie syn znakomitego kompozytora, utalentowany muzyk Francesco Ponchielli, znalazł wśród autografów ojca niegrane dotąd nigdy ustępy z „Litwinów“ i ofiarował słynnemu wydawcy Ricordi, który je niezwłocznie teatrowi „La Scala“ kazał wykonać. Krytyka unosi się nad pięknością i bogactwem muzyki, ilustrującej rozpacz Aldony w chwili, gdy wodzowie germańscy ciągną do Marienburga, aby zabić jej męża. Pięknym jest także duet Wallenroda z Aldoną.

* * *

Uratowanie powieszonego. O tem, że można przywrócić ludziom, pozornie już bez ducha, zdolność oddychania i wogóle obudzić ich do życia zapomocą rytmicznego wyciągania i wsuwania im napowrót języka, pisano już wiele. Jednakże nie wiadomo było, że nawet dwugodzinna taka praca nie wystarcza. Przed kilku dniami w Carcassonne we Francji powiesił się żołnierz 15-go pułku linjowego. Towarzysze, zobaczywszy nieszczęśliwego, odcięli sznur, ale żołnierz nie dawał znaku życia. Wtedy pewien major postanowił go uratować. Kazał rytmicznie wyciągać i wkładać napowrót język powieszonemu, aż dopóki nie zacznie oddychać. Długo nie było rezultatu, aż w końcu po ośmiu godzinach takiej pracy dały się uczuć pierwsze uderzenia serca. Żołnierz był uratowany. Jest to fakt zapewne jedyny dotychczas w medycynie.

* * *

Skandal towarzyski w Londynie. W najlepszych towarzystwach Londynu panuje wielkie zaniepokojenie z powodu nieprzewidzianego skandalu przy grze w karty i to u jednego z przyjaciół króla Edwarda. Eleganckie towarzystwo zabawiało się w grę hazardowną. Zauważono, że jeden z gości wygrywał z niezwykłem szczęściem systematycznie duże sumy. Zaczęto go śledzić i zauważono, że żona jego chodziła naokoło stołu, wglądała w karty innym i potem dawała umówione znaki mężowi. Kilku panów wezwało wtedy towarzystwo do przerwania gry, poczem zażądało od grającej pary wyjaśnień. Mąż nic nie odpowiedział, małżonka jednak nie zmieszała się ani na chwilę i odpowiedziała: „Bardzo dobrze wiem, co robię. Dlaczegożbym nie miała sobie na to pozwolić? Wszyscy to robią, a jeżeli mi wytoczycie o to sprawę, to opowiem wam kilka zajmujących historyj, które mogą wprowadzić w kłopot niektórych obecnych“. Na takie dictum nastało przykre milczenie. Może obecni poczuwali się do czego, gdyż żadnego dochodzenia dalszego nie było, kazano tylko niebezpiecznej parze opuścić mieszkanie.

* * *

Czego angielska autorka nie znosi. Pewne czasopismo angielskie zapytywało znaną powieściopisarkę, czego najbardziej nie lubi? Odpowiedziała: 1-o Mężczyzny, który uważa się za wszechwładnego Boga. 2-o kobiety, która nie poświęca życia jednej wielkiej i wiernej miłości. 3-o Cyklistek i wogóle kobiet, które „małpują“ mężczyzn. 4-o Amerykańskich miljonerów. 5-o p. Williama Arches (krytyka, uwielbiającego Ibsena), oraz jego bożyszcza Ibsena. 6-o Kobiet światowych, które pozwalają sprzedawać swoje fotografje.

* * *

Klęska szczurów. Londyn zagrożony jest szczurami. Od pewnego czasu ta plaga sprowadza szkody olbrzymie. W Gaity-Restaurant szczury pogryzły 1728 serwet; straty zrządzone w tym lokalu wynoszą do 100.000 fr. Jednej nocy złowiono tam 300—400 szczurów. Tak się rozzuchwaliły, że wbiegają w biały dzień do domów, chwytają ludziom z rąk owoce, mięso, zagryzają psy i koty, przeznaczone do ich wytępienia, a w nocy wyprawiają piski, podobne do krzyku niemowląt. Rada miasta zamierza utworzyć korpus szczurołowców.

* * *

Znowu „pośbiega“. W. księżna Anastazja meklenbursko-schweryńska, jest wdową jeszcze wcale piękną, pomimo 48 lat. Jej syn panuje spokojnie w Schwerynie, jedynym kraiku Rzeszy niemieckiej, który nie posiada właściwie konstytucji. Wielka księżna prawie już półwieczna zachorowała jednak.. na świeżość serca i uczuć. Dowodem tej młodzieńczości, jest jej miłość dla... fryzjera. Zakochała się w swym nadwornym fryzjerze, a gdy ten stosunek stał się zbyt głośnym w Schwerynie, wywiozła owego adonisa do Nicei. Wskutek interwencji rodziny, zdecydowała się po kilku miesiącach opuścić fryzjera i wyjechała do Rosji, gdyż jest córką jednego z rosyjskich wielkich książąt. Tam znaleziono dla niej dobrze zakonserwowanego jenerała i wydano ją za mąż, co było tem potrzebniejsze, że księżna oczekuje wkrótce „radośnego wydarzenia“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Druga Niedziela Postu, Jana Bożego wyznawcy i Beaty panny; w poniedziałek Franciszki Rzymianki wdowy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 10, zachód przypada o godz. 5 minut 30, długość dnia godzin 11 minut 20.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz. (Rada miasta). W dniu 5-go b. m. odbyło się w Nowym Sączu posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza adw. dra Barbackiego. Między innemi odczytano uchwałę magistratu na udzielenie zasiłku na polskie gimnazjum w Cieszynie w kwocie 200 koron i przedłożono Radzie miejskiej do zatwierdzenia. Na to zabrał głos radny miasta radca sądu krajowego p. Pisztek wnosząc o podwyższenie tego zasiłku do 500 kor., co też Rada miejska jednogłośnie uchwaliła. Równocześnie uchwaliła Rada na udzielenie zasiłku dla powodzian w Szczucinie 100 k., dla pogorzelców w Dolinie 50 kor. i dla pogorzelców w Kutach 25 kor. Uchwalono nadto wysłać odezwy do tutejszych mieszkańców o składki na polskie gimnazjum w Cieszynie.

W końcu przyjęto rezygnację dra Richtera z posady lekarza miejskiego i uwolniono go od pełnienia służby już od 1 kwietnia b. r., przyznając mu emeryturę w rocznej kwocie 1.300 k. i zapomogę jedno-

razową w kwocie 200 kor., oraz uchwalono rozpisanie konkursu na dwóch lekarzy miejskich z płacą roczną dla jednego w kwocie 1100 kor., a dla drugiego 1000 kor. z objęciem tych posad już od 1-go kwietnia b. r.

Dramaty miłosne. W numerze wczorajszym „Głosu Narodu" podawaliśmy wiadomość o sensacyjnym procesie Bednarczyków, ojca i syna, oskarżonych o podpalenie chudoby sąsiada Szewczyka, — procesie, w którym syn wszelkiemi sposobami starał się winę zwalić na ojca.

Korespondent nasz z Krościenka nad Dunajcem donosi nam dziś o wyroku w tej sprawie, wydanym przez trybunał karny w Nowym Sączu:

„Rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw ojcu i synowi Bednarczykom w Maniowie pod Krościenkiem nad Dunajcem, oskarżonym o zbrodnię podpalenia na szkodę włościanina Michała Szewczyka w Maniowie, zakończyła się na podstawie jednomyślnego werdyktu ławy przysięgłych wyrokiem uwalniającym ojca w zupełności od oskarżenia i skazującym syna na trzy lata ciężkiego więzienia.

Z Chrzanowa przesyłają nam spis datków na ochronkę dla dzieci w Chrzanowie": Główna kancelarja dóbr i interesów Exc. Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach 50 k., konwent OO. Karmelitów bosych w Czerny 50 k., administracja cegielni parowej J. Ośw. księżny Marji Ogińskiej w Bobrku, wagon cegły, p. Franciszek Święch, kapitalista z Dobczyc 10 k., Szan. Wydział Rady pow. w Chrzanowie 100 k., Rada nadzorcza Tow. zaliczkowego w Chrzanowie 200 k, Wp. Dawid v. Guttman, wł. kopalni jaworznickiej przyrzekł 500 k., gdy Ochrona wejdzie w życie, co nastąpi 1 maja b. r., Dyrekcja Tow. zalicz. w Krzeszowicach 5 k. tytułem rocznej wkładki jako członek wspierający. Tow. kredytowe dla handlu i przemysłu w Chrzanowie 20 k.

Dola emigranta. Jan Wilk ze Stobiernej powiatu rzeszowskiego wybrał się w drogę do Ameryki. W Antwerpji w biurze „Red Star line" (Czerwona gwiazda) oświadczono mu, że z powodu egipskiego zapalenia ócz, nie będzie mógł być przewieziony. Wilk z gotówką około 250 k. opuścił biuro, w tej chwili przyczepiła się do niego jakaś hotelowa, która mu kupiła bilet do Berlina, dając mu zapewnienie, że z Berlina przez Bremę wyprawi go do Ameryki. W Berlinie spostrzegł, że mu skradziono resztę pieniędzy, które miał za pazuchą. O żebraniem chlebie dotarł biedak do Stockum w Hannowerze, skąd wysłał rozpaczliwy list do jednej z pań w Oświęcimiu.

List ten jest tak rozpaczliwy, jak rozpaczliwą musi być dola naszych biednych bezbronnych wychodźców.

List ten dostał się do ekspozytury policji w Oświęcimiu, która ze swej strony czyni starania aby biedakowi w jego ciężkiej doli umożliwić powrót do kraju.

Niepołomice 6 marca. (Straszny wypadek z bronią). W Staniątkach, miasteczku w pobliżu Niepołomic położonem, wydarzył się dnia 6 marca straszny wypadek. Organista tamtejszy Wojciech Wicher, bawiąc się strzelbą o której nie wiedział, że jest nabita, skierował ją do 20-letniego Mikołaja Dubasa, pomocnika ogrodniczego ze Staniątek, a widząc, że nie ma kabzli na panewce, przyłożył do niej, chcąc Dubasa zastraszyć, zapaloną zapałkę. W tej chwili strzelba wypaliła, kładąc na miejscu trupem nieszczęśliwą ofiarę nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Wieczory humorystyczne. Znany pochlebnie ze swych występów za granicą artysta dramatyczny i monologista z Krakowa p. Józef Chorąży, uzyskawszy pozwolenie z prezydjum namiestnictwa, rozpoczyna w tym tygodniu w miastach prowincjonalnych Galicji szereg wieczorów humorystycznych, na które złożą się wyborowe monologi i sceny komiczno-charakterystyczne. O występach p. Chorążego spotykaliśmy się niejednokrotnie w pismach polskich w Królestwie z nader pochlebną oceną, nie wątpimy zatem, że artysta w kraju dozna również zasłużonego powodzenia i uznania.

Z Ciężkowic donoszą nam: „Dostawionego do więzienia śledczego nowosądeckiego sądu obwodowego p. Konstantego Habdank Dunikowskiego, zarządcy dóbr p. Paderewskiego, wypuszczono na wolną stopę, a to na podstawie uchwały sądu wyższego w Krakowie".

„Ogniwo". Otrzymujemy następującą odezwę: Do wszystkich Towarzystw akademickich polskich w Austryi: Statuty „Ogniwa", Związku towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi zostały przez ministerstwo spraw wewnętrznych „nie zakazane" (nie zupełnie to polski zwrot — przyp. red.). Postanowiliśmy zwołać zjazd delegatów towarzystw związkowych już w pierwszych dniach kwietnia celem prawidłowego ukonstytuowania się „Ogniwa". Wzywam wszystkie towarzystwa, które dotychczas listownie do przystąpienia zawezwane nie zostały, aby w jaknajkrótszym czasie swoje zgłoszenia, statuty i dokładny adres.

Pisma wysyłać należy pod adresem; Zarząd „Ogniwa" na ręce przewodniczącego Antoniego Plutyńskiego, Lwów ul. Długosza l. 12.

Z okazji 40-letniego jubileuszu powstania polskiego z r. 1863/4 wydał Pierwszy krajowy zakład światłodruków we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej 11, ilustrowane karty pocztowe przeznaczając cały dochód z rozsprzedaży tych kart na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4. Karty te zawierające obrazy bitew, grupy żołnierzy, ważniejsze sceny z powstania oraz podobizny poległych lub straconych bohaterów ze zbiorów p. Jarosława Pieniążka, stanowią nader udatne wydawnictwo na polu ilustrowanych kart pocztowych i przynoszą prawdziwą chlubę krajowemu zakładowi. Karty te są do nabycia w Zakładzie światłodruków ul. Zygmuntowska 11 we Lwowie i w towarzystwie naszem w „domu naftowym" ul. Chorążczyzny 11.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 6 go marca 1903 bydła rogatego sztuk 467, cieląt sztuk 244, nierogacizny sztuk 138. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 68 kor., średniej jakości od 58 kor. do 64 kor., cieląt od 62 kor. do 65 kor., trzody od 80 kor. do 84 k. za bawoły od — do — kor.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 7 marca.

Krakowski kalendarz świąteczny. Dziś w niedzielę: Teatr miejski po południu „Grube ryby" Bałuckiego, wieczorem „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Teatr przy ul. Krowoderskiej po południu „Młyn djabelski", wieczorem „Pracownice igły" Eug. Przybylskiego.

W sali Saskiej przedstawienie szkoły p. Zapolskiej.

W domu robotniczym po południu uroczysty obchód jubileuszowy Ojca św. Leona XIII.

W Collegium novum zebranie „Kółka slawistów".

W auli uniwersyteckiej o godzinie 5 po południu odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego „O Mikołaju z Kuzy".

Wieża ratuszowa. Wskutek kompletnego zepsucia się gzymsów głównych wieży ratuszowej prowadzą się roboty około naprawy pokrycia dachowego. Wiązanie dachowe wymienia się również z powodu zniszczałych belek. Godzi się aby również dyrekcja poczt i telegrafów przyczyniła się pewnym datkiem do konserwacji wieży. Cała prawie sieć linii telefonicznej schodzi się na wieży. Więc wobec używania, a szczególniej wobec zeszpecenia tejże, należy aby Magistrat upomniał się o pieniężną a słusznie należącą się zapomogę na utrzymanie jednego z najstarszych zabytków miasta.

Komisja restauracji wieży Marjackiej postanowiła przedstawić Radzie miejskiej do kooptowania pp. prof. Stanisława Odrzywolskiego, radcę budownictwa Tadeusza Stryjeńskiego, prof. dra Marjana Sokołowskiego, architekta Zygmunta Hendla, mecenasa dra Klemensa Bąkowskiego, radcę sądu krajowego dra Józefa Muczkowskiego i dyrektora Muzeum Narodowego dra Feliksa Koperę. — Na przewodniczącego tej komisji wybrano dra Stanisława Tomkowicza.

W Klubie prawników odbyło się wczoraj wieczorem walne zebranie, na którem dyskutowano długo nad sprawą mieszkania. Przemawiali pp. r. Drak, r. Ursel, dr Federowicz, dr Sienkiewicz i inni. — W końcu uchwalono rezolucję, polecającą wydziałowi wybranie jak najwytworniejszego lokalu. Następnie dokonano wyboru prezydjum i wydziału. Prezesem klubu został wybrany prof. dr Kasparek, jego zastępcą adw. dr Markiewicz. W końcu mianowało zgromadzenie przez aklamację honorowym członkiem tyle zasłużonego dla klubu p. prezydenta Zaleskiego.

Przysięgę służbową składał w sobotę w południe na posiedzeniu Magistratu nowo mianowany radca Magistratu p. Władysław Grodyński.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego, odbędzie się w poniedziałek dnia 9 go marca o godzinie 6 wieczorem. Prządek dzienny: 1. Prof. J. Łoś: „O dwu modlitewnikach polskich z w. XVI". 2. Czł. J. Tretiak: „Juljusz Słowacki. Część druga. 1840—1842.

Egzamina leśno-gospodarcze. Tegoroczne podania o dopuszczenie do egzaminu dla kandydatów z zawodu leśno-gospodarczego i dla kandydatów do służby łowieckiej i ochrony myśliwstwa, winny być przez osoby w Krakowie zamieszkałe wniesione do Namiestnictwa we Lwowie — przez dyrekcję policji w Krakowie — najpóźniej do dnia 31 marca b. r. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w dyrekcji policji II piętro, Nr drzwi 14, w godzinach urzędowych.

Krakowska „Eleuterja", Towarzystwo bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych, zajęło z dniem 1 marca b. r. stale lokal l. 34 parter, przy ul. Zwierzynieckiej, dokąd też adresować należy wszelkie korespondencje.

Regularne zebrania tygodniowe członków, odbywają się także każdej niedzieli od 6 do 7 godziny wieczorem. Udział w nich mogą brać bezpłatnie także nieczłonkowie w charakterze gości.

Sekcja odczytowa dostarcza na każde zebranie bardzo interesujących odczytów w kwestji walki z alkoholem, a poufne pogadanki dopełniają reszty zadania, streszczającego się w uświadomieniu ogółu o wspólnym wrogu.

Komu nie obojętnym jest ten odruch ku odrodzeniu się moralnemu i fizycznemu ludzkości, warto, by choć raz oglądał takie zebranie „Eleuterji", na którem prym wiedzie zastęp zdrowo o powołaniu swem myślącej młodzieży.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Augustynowicza „Chłopiec sprzedający szopki", Jarockiego „Wczesna wiosna", „Powiew lata", Gramatyka „Zbiórka" Koeniga K. „Portret p. B.", „Pejzaż", Kaczmarskiego K. „Portret własny", Machalskiego „Portret damy", „Studjum wieśniaczki", „Studjum dziewczyny", „Studjum robotnika", Matejki „Pejzaż zimowy", Pichora „Studjum", Tondosa „Wieczorem" akw.

Koncert. W dniu 10 marca r. b. odbędzie się w Tarnowie w sali „Kasyna" koncert z udziałem pań: Stanisławy Siełkowskiej, pianistki, Zofii Sułkowskiej, wiolonistki, Janiny Krawskiej (śpiew) oraz p. Wilczyńskiego (śpiew).

Czytelnia dla kobiet. W poniedziałkowej (9 b. m.) pogadance Czytelni mówić będzie pani dr Garlicka o „Ustawie zapobiegania gruźlicy", a dr Gertler „O nowej ustawie prasowej". Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp dla gości i członków bezpłatny.

Grobowiec pod ujeżdżalnią był ponowaie badany przez komisję z udziałem p. Tomkowicza, konserwatora zabytków. Ściany graniczne ujeżdżalni tworzą mury z wnękami. W jednej z wnęk czytać można napis stacja X. i wiersz jest czytelny. Za stacjami w kącie, gdzie dziś śmietnik i gnojownik stajni, jest nyża z szczytem trójkątnym dawnej kapliczki. Framugi ostatnich stacyj zasłonięte są szopą.

Grobowiec leży na środku tego obecnego podwórza tuż pod trenem. Obok zapewne drugi podobny, bo zaraz pod powierzchnią ziemi odkryto sklepienie. Grobowiec zasklepiony umiarowy sześciobok 5 5 w świetle jest 2·5 m, wysoki od nasypu wewnętrznego. Ma szluzę dla wentylacji lub światła, boczną sklepioną. Znaleziono czaszkę jedną widocznie ciętą pałaszem i resztki trumien dość dobrze zachowane z miękkiego drzewa. Miejsce ogrodzono deskami.

Fałszerz monety, który fabrykował z ołowiu 20 halerzówki, nazywa się Mikołaj Papiernik, 57 lat liczący wyrobnik, zamieszkały w Tenczynku. Przy aresztowanym znaleziono oprócz pewnej ilości ołowiu, także kilkanaście sztuk gotowych falsyfikatów, na których wycisk orła jest niewyraźny, za to cyfra dobrze się przedstawia. W każdym razie w jasny dzień nie trudno poznać falsyfikatu.

Okradziony złodziej. Policja aresztowała Józefa Kobiaka, który tu w Krakowie zdołał ukraść konia, a następnie zaraz go spieniężył na Groblach, gdzie od chłopa otrzymył 50 koron. Otrzymawszy pieniądze poszedł oczywiście do szynku pić, a w szynku, jak sam twierdzi, został okradziony z pieniędzy, jakie otrzymał za skradzionego konia.

NEKROLOGJA.

Mikołaj Fiałek, obywatel m. Krakowa, oficer z r. 1863 walczył za niepodległość Ojczyzny, przeżywszy 79 lat, zasnął w Panu 6 marca. Pogrzeb odbędzie się dnia 8 b. m., t. j. w niedzielę.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 8 marca o godzinie 3 po południu: „Grube ryby", kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Wyzwolenie", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

We wtorek 10 marca: „Wicek i Wacek", kom. w 4 a. Z. Przybylskiego.

We środę 11 marca: „Margrabia Priola", kom. w 3 a. Henryka Lavedan'a (ceny zniżone).

We czwartek 12 marca: „Wyzwolenie", dramat w 3 a. St. Wyspiańskiego (po raz 6).

Z sali sądowej.

Między młynarzami.

Czeladnik młynarski Jan Płatek stawał w piątek przed trybunałem przysięgłych oskarżony o zbrodnię zabójstwa dokonanego dnia 29 stycznia b. r. na osobie Ottona Kribahle, dzierżawcy młyna w Dobczycach. Powodem zajścia była młynówka i upust przy młynie Agnieszki Kowalskiej, u której Płatek był czeladnikiem. Ten upust był założony deską, wskutek czego nagromadzona woda zatapiała młyn Kribahla. Aby temu zapobiedz Kribahle polecił swemu czela-

dnikowi Jędrzejowi Hyżemu wyrąbać deskę. Kiedy dnia 29 stycznia Hyży z polecenia Kribahla zaczął rąbać deskę Płatek wybiegł natychmiast z kijem ku upustowi. Hyży zbiegł przed grożącem mu niebezpieczeństwem, natomiast zjawił się Kribahli z siekierą pod pachą, aby na wypadek zabicia upustu deski na powrót wyrąbać. Kiedy Kribahle stanął i wpatrywał się w młynówkę nadbiegł Płatek z okutym w żelazo kosturem i zapytał Kribahli: Kto mu pozwolił deski odrębywać; a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi uderzył Kribahlę kosturem tak silnie w głowę, że ten upadł na ziemię. Leżącego na ziemi bił Płatek jeszcze kosturem. Kribahle odniesiony do domu w niespełna godzinę mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej życie zakończył.

Śmierć nastąpiła jak podali znawcy: „z powodu porażenia mózgowego, wywołanego ugniotem odłamków kostnych i nadmierną ilością krwi“.

Płatek przyznaje się do winy, przytaczając na obronę, że Kribahle zamierzył się na niego siekierą, czego jednak nie sprawdzono. Śledztwo wykazało, że Płatek miał złość do Kribahli, bo podejrzywał go, że mu psuje upust na młynówce i postanowił się zemścić.

Płatek został zasądzony na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Bibliografia.** Kazimiera Bujwidowa: „Domy ludowe“, Kraków 1903, nakładem wydawnictwa „Krytyki“, z drukarni Narodowej w Krakowie.

Adam Bełcikowski: „Pan Pasek“ historja szlachecka na scenę w 5 obrazach przeznaczona. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. Warszawa E. Wende i Sp. 1903.

„Antoni Potocki: „Szkice i wrażenia literackie“ (H. Sienkiewicz. Wł. St. Reymond. Ig. Dąbrowski. H. Żeromski. W. Sieroszewski. K. Tetmajer. J. Kasprowicz. Ant. Lange i inni). Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego 1903.

* **Myśl humorysty o życiu.** Pod tym tytułem wydał p. Seweryn Sarjusz Zaleski broszurę, na którą złożyły się zdania i aforyzmy niezwykłego pisarza rosyjskiego Hohola.

Hohol, znany publiczności polskiej przedewszystkiem jako autor „Rewizora“, mógłby do pewnego stopnia uchodzić li tylko za satyryka lub humorystę, jak chce autor broszury. Nie należy zapominać jednak, że ten sam „humorysta“ mówił o sobie, że jego śmiech jest śmiechem pokrywającym łzy, nie należy zapominać, że na dnie duszy tego „humorysty“ leżał głęboki mistycyzm, który pochłonął wszechwładnie jego ostatnie lata życia.

Dobrą przeto miał myśl p. Sarjusz Zaleski zebrać garść zdań i aforyzmów o życiu tego właśnie człowieka, w jedną całość.

Ze wstępu do broszury wyjmujemy fragment tyczący się stosunku Hohola do katolicyzmu. Dla nas katolików jest to przecie rzecz bądź co bądź ciekawa.

W swoim czasie Hohol musiał się ratować dobrowolnem wygnaniem. Około 10 lat przebył w Rzymie, „Wiestnik Jewropy“ zaznaczył, że „Rzymskie powietrze ówczesne było zaraźliwe w wysokim stopniu“. Nie mówiąc już o ks. Wołkońskiej, całe ówczesne poselstwo rosyjskie stopniowo przeszło na katolicyzm. W Hoholu dokonuje się głębokie przejście duchowe. Zaznajamia się z Mickiewiczem, poznaje Zmartwychwstańców, obcuje z nimi... rozwija się w nim mistycyzm, do którego miał zawsze pociąg wrodzony, staje się może duchowo katolikiem, ale na katolicyzm nie przechodzi. Przyjaciele rzymscy boleją, bo wraca do Rosji prawosławnym.

Powróciwszy do ojczyzny pisuje „listy do przyjaciół“ refleksje nad zagadnieniami duchowemi. Odłam krytyki rosyjskiej twierdzi, że taki rozwój troski-tęsknoty sprawiło „Rzymskie powietrze“.

* **Teka polskich grafików** rozesłaną będzie prenumeratorom za dni dziesięć, mniej więcej. Prawie wszystkie prace artystów krakowskich są gotowe i odbite, lecz akwaforty z Warszawy nie nadeszły, chociaż płyty są gotowe. Prawdopodobnie papier z zagranicy nie przyszedł. Papierów odpowiednich nie posiadamy. Niektóre trzeba sprowadzać z Paryża, przyczem wynikają nieporozumienia i zwłoki, w takich wypadkach nieuniknione. P. Jasieński urządzi wkrótce w Sukiennicach wystawę dzieł, w Tece zawartych. Pierwsze to polskie wydawnictwo (prawie wyczerpane) zajmie poczesne miejsce wśród pokrewnych mu wydawnictw europejskich.

* **Kosmos**, zeszyt IX—XII, czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika; zawiera rozprawy i artykuły następujące:

1) O zadaniach współczesnych ogrodów botanicznych i ogrodzie dublańskim, napisał M. Raciborski.

2) Rzekomy nummulit z Dory i kilka dalszych konsekwencyj, napisał Rudolf Zuber.

3) Kilka słów o nafcie w Wójczy (Król. Polskie, gub. Kielecka), napisał Rudolf Zuber.

4) Scaphites constrictus Sow. sp. z warstw istebneńskich, napisał Tadeusz Wiśniowski.

5) Spis prac, odnoszących się do fizjografji ziem polskich za lata 1899 i 1900 (dokończenie), opracował Eugenjusz Romer z indeksem dziesięciolecia (1891—1900) obejmującym spis autorów i nazwy, uporządkowane geograficznie.

6) Notatka naukowa. O związku między punktami topienia a wrzenia w homologicznych szeregach węglowodorów, podał Jan Gruchała.

7) Sprawozdanie z literatury przyrodniczej przez Tadeusza Wiśniowskiego, Marjana Łomnickiego, Rudolfa Zubera, Józefa Dzierżdzielewicza, Henryka Kadyiego, Stanisława Niemczyckiego, W. Złobickiego, Jarosława L. M. Łomnickiego.

* **Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski.** Treść nru 5-go: Erazm Roterdamczyk jako typ humanisty pogańskiego ks. W. G. — W sprawie wychodźtwa M.** — I. Egzorta rekolekcyjna. (Wstęp do rekolekcji i o potrzebie zbawienia). — II. Egzorta rekolekcyjna. (O grzechu). — Katechezy dla I-go i II-go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych. — Kanoniczne przyczyny dyspens od przeszkód małżeńskich. Ks. dr Władysław Mysor. — Socjalizm na wsi. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

TELEGRAMY.

Przeniesienia urzędowe.

Lwów 7 marca. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Kazimierza Wlaseka z Sanoka do Zakopanego i Józefa Cieplika z Zakopanego do Podgórza.

Przeciwko ustawie wojskowej.

Budapeszt 7 marca. Plakaty rozlepione przez socjalnych demokratów, wzywające do niedzielnych demonstracyj przeciw ustawie wojskowej, zawierają ostrą krytykę komitetu partji Kossuthowskiej, która urządza oddzielnie demonstracje, partja ta bowiem gotową jest uchwalić miljony na wojsko, byle tylko trójkolor był uznany.

Reformy w Turcji.

Londyn 7 lutego. Korespondent „Standardu“ z Konstantynopola rozmawiał z wielkim wezyrem w sprawie reform w Macedonii. Wielki wezyr zapewnił, że reformy te będą jak najściślej wykonane. Turcja potrzebuje jednak na to czasu. W Macedonii budują się obecnie nowe drogi, które niewątpliwie wpłyną na zwiększenie ruchu handlowego.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Belgrad 7 marca. Wiadomości o przesileniu ministerjalnem lub o częściowych zmianach w gabinecie są czczem wymysłem.

Zdrowie Papieża.

Rzym 7 marca. Papież nie był obecnym na wczorajszem kazaniu postnem, atoli stan zdrowia jego jest dobry. Katar już zupełnie ustąpił i Papież cały dzień wczorajszy przepędził poza łóżkiem.

Marokko.

Tanger 7 marca. (Ajencja Havasa). Z Peru(?) doniósł specjalny kurjer, że pretendent dostał się do niewoli.

Reformy w Turcji.

Konstantynopol 7 marca. Zaprzeczają wiadomościom o groźbach rosyjskiego ambasadora Synowiewa pod adresem Porty z okazji projektów reform, również fałszywe są wiadomości o różnicy w stanowisku austro-węg. ambasadora Calice i rosyjskiego ambasadora Synowiewa. Obaj ambasadorowie postępują w najściślejszem porozumieniu. Wiadomości o krwawych starciach pomiędzy Albańczykami i Turkami nie znalazły dotychczas potwierdzenia.

Jak słychać, Anglja poczyniła kroki odnośnie do rozciągnięcia reform na małoazjatyckie, zamieszkałe przez Armeńczyków prowincje.

Amnestja macedońska.

Konstantynopol 7 marca. Porta oświadczyła ambasadorom austrjackiemu i rosyjskiemu, że skutkiem zagwarantowania amnestji utworzono specjalną komisję, która ma przeprowadzić powrót Bułgarów. Powracający Bułgarowie będą rozbrojeni i będą musieli złożyć przysięgę na lojalne zachowanie się.

Dotychczas powróciło 400 emigrantów.

Lwów 7 marca. Wydział krajowy nadał pani dr. Zofji Moraczewskiej tytuł sekundarjusza przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

Lwów 7 marca. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego“, że wczoraj odbyło się tam zgromadzenie celem zawiązania narodowej organizacji powiatowej.

Przedłożony program organizacji i działalności komitetu powiatowego uchwalono. Taką samą uchwałę powzięto także co do komitetów lokalnych, które mają być poddane pod zwierzchność komitetu powiatowego i mają siecią swoją objąć okolice Stanisławowa. Skład tych komitetów zarówno powiatowego, jakoteż lokalnych wybrano od razu na wczorajszem zebraniu.

Tarnobrzeg 7 marca. Umarł tutejszy starosta Albert Rożański.

Ceny targowe z dnia 6 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·10 do 16·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·88 do 14·60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 13·50, owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·30, groch od 18·— do 24·—, tatarka od 13 — do 17·—, proso od 11·— do 13·—. fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19 — do 22·—, siano od 5·80 do 6·40, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 6·40 do 6·80, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·40, jaja za kopę od 2·50 do 3·—, masło za kilogram od 2·— do 2·40, masło za garniec od 7·30 do 8·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od — — do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie	19	05	19	15
4½% Listy zast. Banku hip.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	97	25	98	25
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	—	99	75
4% „ „ „ „ „ 56-let.	97	75	98	75
Losy miasta Krakowa . . .	75	—	78	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	100	30	100	80
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	100	30	100	80
4% renta koron. austrjacka .	100	85	101	35
4% renta austrjacka w złocie	120	75	121	25

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·15 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 684·25, Akcje węg. 743·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 537·— Akcje Länderbanku 411·25, Akcje kolei państ. 691·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 339·—, Akcje tytoniowe 346·—, Akcje Alpiny 386·— Losy tureckie 117·75, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 22·70, spirytus (silniej.) 39·60, nafta niezmieniona.

Berlin 7-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

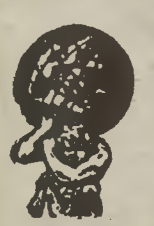
Urząd pocztowy Czorsztyn
poszukuje ekspedytorki (pomocnicy pocztowej). — Wynagrodzenie 40 kor. i całe utrzymanie. Posada zaraz do objęcia. 646 1 3

KAWALER
młody, na wyższem stanowisku, dla braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny młodej, przystojnej, z dobrego domu i dobrze wychowanej. Fotografia wymagana, za dyskrecyę ręczy. Na listy anonimowe nie odpowiada. Adres: Poste restante 150 Z. L. Maków. 642 1 1

DOM MUROWANY
na Zwierzyńcu L. 88 obok klasztoru, wraz z sklepikiem wiktuałów i trafiką, każdego czasu do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność w Krakowie lub blisko rogatki. Tamże prawie nowy wózek wraz z siedzeniami do sprzedania. 641 1 2

Nowe kursa
francuskie
podług metody profesora J. E. Pichon
zaczną się w tym tygodniu. 512
Lekcya próbna za darmo.
Bliższa wiadomość:
MARCEL RABET
Zwierzyniecka 25, II. ptr.

Do Jaśnie Wnych
Właścicieli Dóbr!
Leśnik-Buchalter
teoretycznie i praktycznie w obydwóch gałęziach wykształcony, z rządowymi egzaminami i szkołą lasową, energiczny, zamiłowany w prowadzeniu kultur, poszukuje posady zaraz. Obejmie posadę samoistnego leśniczego, gwarantując za umiejętne bez strat prowadzenie gospodarstwa. Przyjąłby w większym skarbie posadę kontrolora, rachmistrza lub lasowego. Łaskawe zgłoszenia „Leśnik 555“ poste restante Kraków. 640 1 3

Kraków, ul. Grodzka 9.
Chromo-Fotoplastikon

otwarte codziennie od g. 11 rano do 9½ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do 9½ wieczór. 636
Wstęp 10 cent. Młodzież szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu **połowę.**
Od 8 do 14 marca 1903 jest do widzenia
Nowość! Nowość!
RIWIERA WŁOSKA.
Wspaniałe widoki. Cykl najnowszy.

Guwerner
w starszym wieku, mogący przygotować ucznia do V klasy gimn., **poszukuje posady** w mieście lub na prowincyi. Adres: **„H.“ poste restante Kraków,** wydać za okazaniem kwitu inseratowego. 519 3 3

PANNY
zdolne w szyciu staników i spodnic znajdą stałe zatrudnienie w magazynie **J. Sobolewskiego** w Krakowie. 448 6 6


Ażeby osiągnąć skutek, daje się w razie potrzeby **20—40 kropli na kawałek cukru** lub też używa się zewnętrznie przez nacieranie bolejącej części ciała, przez co osięga się natychmiast uspakajające nerwy działanie
2 119
BALSAMU A. THIERREGO
z obok umieszczoną marką ochronną z zakonnicą, z kapslowem zamknięciem i wyciśniętą firmą: **Allein echt.**
Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flakonów 4 korony. —
Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch - Sauerbrunn.
Należy unikać naśladowań i uważać na powyższą markę ochronną z mniszką we wszystkich kulturalnych Państwach zarejestrowaną


13 głównych wygranych rocznie
mianowicie: **4 à 90.000 kor. — 2 à 70.000 kor. — 2 à 35.000 lir. 2 à 20.000 lir. - 1 à 100.000 fr. - 1 à 75.000 fr. - 1 à 25.000 fr.**
przedstawia grupa losów:
1 I. Bodencreditlos
1 Los hypoteczny
1 Włoski los św. Krzyża
1 Serbski los państwowy à 10 frank.
sprzedaję te losy za gotówkę według dziennego kursu, — lub oferuję je
w 32 miesięcznych ratach à 5 kor.
Wyłączne prawo grania zaraz po nadesłaniu pierwszej raty wprost pod moim adresem. Pierwszą ratę można przesłać pocztą pod moim adresem, następne za pomocą pocztowej kasy oszczędności (czek).
Pożyczki na papiery wartościowe wyrabia za złożeniem kwitu depozytowego pod korzystnymi warunkami.
EDWARD URBAN
Dom Bankowy Brünn Grosser Platz Nr. 25, (Dom własny).
Uczciwi agenci poszukiwani. — Ceny najniższe. — Wysoka prowizya. 316 6 10

Nie należy jechać wprzód do Ameryki
zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.
Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.
Jedźcie tylko przez Hamburg!
Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.
Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.
Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.
Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.
Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.
Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241 19 24
Falck & Co, Hamburg
Brandsende 23 a.

Wózki
różnego rodzaju na jednego i parę koni na rysorach i na spodach, zupełnie nowe, **do sprzedania.** — Półwsie Zwierzyniec 32. **Aleksander Nawrocki.** 397 3 3

NIEMKA
poszukuje obowiązku. Zna się bardzo dobrze na kuchni i zajmie się także gospodarstwem. — Adres: Poste rest. Dębniki 11. 617 2 3

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO
jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.
Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 569
Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Gospodarstwo.
40 mórg dobrej pszennej ziemi, dom i stajnia, sklep z inwentarzem żywym i martwym, jest z wolnej ręki do sprzedania w Lipniku koło Białej i Bielska. Adres: J. Wewióra. Lipnik 95, przez Białą. 598 3 3

Masła deserowego
w najlepszym gatunku dostarcza mleczarnia spółkowa **w Rybnej** poczta Przeginia duchowna. Wszelkie zamówienia od 5 kg. w górę załatwia odwrotnie. — Do Krakowa posłańcem. — O wysokości ceny zawiadamia się na żądanie. 150 7 10

Osoba inteligentna
kobieta, znajdzie duży pokój z obsługą na żądanie z wiktem, przy ul. Floryańskiej L 20 III p., drzwi na lewo, między 1-szą a 2-gą popoł. 322 3 3

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.
NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie. Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie. Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 402 25 0

Kilku chłopców
którzyby chcieli wstąpić do fachu kominiarskiego, mogą się zgłosić każdego czasu do Kryplewskiego w Tarnowie, (Zabłocie). Z powodu mającej się przeprowadzić ustawy przymusowej asekuracyi od ognia, musi nastąpić w sprawie kominiarskiej reforma; a zatem młodzi ludzie temu fachowi oddający się znajdą odpowiednie utrzymanie, nie szukając nieraz na darmo po obcych krajach 494 3 3

Ulubione Pachnidło
eleganckiego świata.


Do nabycia w większych składach perfumeryj. 256

Zakład sztucznej hodowli ryb
W KOBYLANACH
ma do pozbycia paręset kop narybku **karpia** drobno-łuskiego (Schuppenkarpfen), stosownie do pory wysyła według zamówienia narybek **pstrąga** strumieniowego (Trutta fario), pstrąga tęczowego (Salmo iridens) i ikrę **sandaczy.** Bliższych szczegółów udzieli Zakład Kobylany p. Zabierzów pod Krakowem. 594 2 5

Praktykant
z dobrego domu, z ukończoną przynajmniej 2-gą klasą gimnazyalną, realną lub też 6-tą klasą wydziałową, znajdzie natychmiast umieszczenie
w księgarni i handlu papieru
Fr. Foltina, Wadowice.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 623 2 3

KASYERKA
dla areny kolarzy **potrzebna.** — Wiadomość u p. H. Niemetz Kraków, ul. Szewska 2. 633 2 6

Uczeń zamiejscowy
do 14 lat liczący, znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu towarów kolonialnych i delikatesów pod firmą:
Władysław Czarnek
Kraków ul. Długa L. 4. 618

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 567
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Potrzebuję
Nauczycielki Polki
muzykalnej, znającej b. dobrze język niemiecki i francuski, do 2 dziewczynek do Rosyi (Gub. Pod.). — **Biuro nauczycielskie Heleny Skowrońskiej** Kraków, Kapucyńska 3. 544 3 3

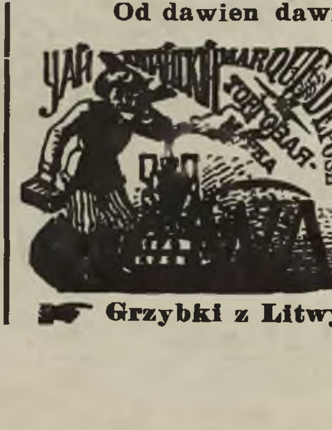
Do urządzenia bezpłatnych kursów nauki haftów i do rozsprzedaży maszyn do szycia, przyjmie się natychmiast **zdolnego i pilnego**
AJENTA.
Kaucya w kwocie 400 K wymagana. Posada stała, 700 K. rocznie i wysoka prowizya. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Sprzedaż maszyn“. 548 3 3

Przyjezdni goście
do Krakowa na parę miesięcy, tygodni lub dni znajdą **mieszkanie** wygodne z wiktem i obsługą, niechcący mieszkać w hotelu. — Pożądanem by było porozumieć się naprzód kartką korespondencyjną pod adresem: Wiktorowa ulica Floryańska L 20 III p. 323

Parcela budowlana
narożna, przy ul. Zygmuntowskiej, 136 sążni mająca, **do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli: **Wincentyna Janecka w Kołomyi.** 596 3 3

KAWALER
35 lat liczący, wysłużony ck. podoficer rachunkowy, obecnie ck. urzędnik sądowy, poszukuje panny za towarzyszkę życia z odpowiednim posagiem. Łaskawe zgłoszenia H. B. poste restante Rozwadów. 619 2 3

Parcelacja
gruntów, w dobrach
I) **Zawada** w pow. Myślenickim, 3½ mili od Krakowa, 2 mile od Wieliczki, 1 mila od Myślenic, **ornego** 250 morg — w cenie od 300 Kor. do 700 Kor., **łąk dwukośnych i ogrodów** 125 morg w cenie od 600 Kor. do 800 Kor., — **lasu** 115 morg w cenie od 150 Kor. do 600 Kor., **pastwisk** 35 mórg w cenie 80 Kor. do 250 Kor. Sprzedaż nastąpi morgami, ewentualnie 3 folwarkami z budynkami z dowolną ilością gruntu. II) **Swoszowice** w pow. Podgórskim, ¾ mili od Krakowa, stacya kolei i zakład kąpielowy w miejscu, przeważnie **ornego** gruntu 80 morgów przy gościńcach w cenie od 900 Kor. za mórg. — Dwie trzecie części ceny kupna może zostać przy hipotece do ratalnej spłaty. — Bliższych wyjaśnień udziela adwokat Dr. Stefan Kirchmajer w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej 1. 366 8 12

! Herbata z Brodów !
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 3
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„	1·75

! Herbata z Brodów !

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku